



Agnieszka Małgowska: W ramach **Funduszu dla Odmiany** powstał audiobook “Wtedy i teraz”, który jest opowieścią o Twoim życiu. To projekt, który jest kontynuacją prac nad lesbijskimi herstoriami z PRL-u Kamili Worobiej, która zachęciła Cię do współpracy. Spotkałyście się na warsztatach dramaturgii społecznej, dostałyście grant i jest efekt. Czy tak?

Dorota Markiewicz: Tak, zgadza się.

Zanim o tym, cofnijmy się trochę. Pamiętam Twoje wiersze, które przysłałaś na pierwszą edycję O’LESS Festiwal w 2012 roku. Gdy dowiedziałam się o audiobooku, od razu pomyślałam, że to kontynuacja Twojego pisania, które z poezji zmieniło się w prozę.

Faktycznie. Wysłałam Wam kilka moich tekstów na O’LESS. Pamiętam dużą szafę, w której wisały wieszaki z tekstami. To była szafa poetycka, w której umieściliśmy całkiem sporo tekstów pisanych przez lesbijki*. W lwiej części rzeczy niewydane. Dużo się zmieniło przez ostatnie 12 lat. Kilka tomików zostało opublikowanych i nawet poetka nieheteronormatywna dostała nominacje do Paszportów Polityki.

A może Ty też wydałaś tomik? Choć pewnie jako les*archiwistka wiedziałabym o tym.

Zgadza się, ja swoich wierszy nie wydałam. Pisanie wierszy zdarzyło mi się ze dwa razy w życiu. Piszę napadowo. Coś mnie napadało i pisałam. Tak było, oczywiście, gdy się nieszczęśliwie zakochałam. Musiałam wyrzucić z siebie to, co się we mnie kłębiło po miłosnych zawodach.

Poezja napadowa. Piękna nazwa i typowa dla lesbijskiej* kultury. Poezja także terapeutyczna. Kiedy miałaś pierwszy napad? [śmiech]

Pierwszy raz w liceum, gdy rozstałam się z dziewczyną, potem już w dorosłym wieku. Może jeszcze kiedyś, ale nie pamiętam.

Wyciągniesz coś ze swojej literackiej szafy?

Bardzo proszę, to mój pierwszy w życiu napadowy wiersz.

*jakie z tobą obcowanie
było kruche
tego grzechu odpuszczenia
jednak nie chcę
może jeszcze zmartwychwstanie
się ziści
życie wieczne z twoim ciałem
amen*

A w jakim trybie powstał audiobook „Wtedy i teraz”? Też napadowym?

To wynik kursu dramaturgii społecznej organizowanego przez **Strefę WolnoSłowa**. Wcześniej chodziłam na zajęcia teatralne Strefy, na których dowiedziałam się o tym kursie. Poszłam, bo ciągnęło mnie do pisania. Zawsze pracowałam ze słowem, ale w branży reklamowej. Skończyłam też polonistykę. Potrzebowałam motywacji z zewnątrz, i to była okazja.

Co tam pisałaś?

Nie został określony temat. To miało być coś społecznego. Pomyślałam, że jeśli napiszę o swoim doświadczeniu lesbijskim, to będzie w jakimś sensie społeczne.

I co powstało? To był kurs dramaturgiczny.

Monolog wydawał mi się najłatwiejszy. Nie mam warsztatu, by tworzyć zaawansowane sceny dramatyczne.

Co się z nim stało?

Został zaprezentowany na małej scenie Teatru Powszechnego w Warszawie podczas czytania performatywnego kończącego kurs.

To był pokaz dostępny?

Dla znajomych. Czytali ludzie ze Strefy WolnoSłowej. Podobało mi się to, co zrobiły z moim tekstem dziewczyny. Wybrały kilka fragmentów. Jedna czytała te intymne, druga te bardziej dramatyczne.

Coś Ci to czytanie odśloniło w Twojej herstorii? Zobaczyłaś nową interpretację?

Nie, mnie się podobało właśnie dlatego, że było bliskie tego, co napisałam. Nie czułam zgrzytu.

Czy „Wtedy i teraz” jest tamtym tekstem, jego kontynuacją, przeróbką?

Wszystko naraz. Tekst z warsztatów był zaczątkiem.

A jak zrodził się pomysł audiobooka? Wiem, że zachęciła Cię do tego Kamila Worobiej, ale ona nie pamięta dokładnie.

Ja mam świetną pamięć. Gdy zaczną się z nią kłopoty, to będzie oznaka, że się starzeję.

O starzeniu za chwilę, bo to ważny temat w Twoim audiobooku i w kontekście badań społeczności LGBTQ 50+, w których brałyśmy udział niedawno.

Kamila zagadnęła mnie, bo szukała do projektu kobiet nieheteronormatywnych pamiętających PRL. Zmotywowała mnie do pisania. Jest spiritus movens tego przedsięwzięcia. Dostałyśmy grant i miałam deadline, i to mi pasowało.

Jak się zabrałaś do pisania?

Miałam prawie rok na realizację projektu. Pisałam napadowo, czyli kiedy mnie natchnęło, gdy coś mi się przypominało. To właśnie było niezwykle, opisując przeszłość, przypominały mi się coraz to nowe rzeczy. Im więcej pisałam, tym było łatwiej.

Audiobook nosi tytuł "Wtedy i teraz". U zarania pisania miałaś pomysł, by łączyć opowieść o współczesności i przeszłości?

Na początku myślałam, że to będzie zagłębianie się w przeszłość, odświeżanie wspomnień, ale istotny był dla mnie też temat starzenia się, który dzieje się tu i teraz. I to mi się przeplatało. Staralam się to zrównoważyć.

Znam niektóre wątki z Twojej herstorii, z opowieści mojej partnerki Moniki, ja doświadczałam PRL-u jako heteryczka, więc na przykład nie czałam się przy kioskach Ruchu, by kupić Relaks lub Inaczej. [śmiej]. Moja orientacja określiła się dopiero z początkiem XXI w. Ty, mimo że jesteś młodsza, doświadczyłaś PRL-u jako lesbijka. Wcześniej uświadomiłaś sobie, kim jesteś.

Miałam jakieś 12 lat, kiedy zaczęłam interesować się dziewczynami. Ale towarzyszyła temu myśl, że może jestem chłopcem. I wiesz, jak napisałam ten tekst, to sobie uświadomiłam, że miałam szczęście, że spotkałam geja, który mnie wprowadził w świat imprez i mogłam poznawać dziewczyny.

Czyli ostatnie lata PRL-u, to był Twój czas orientowania się w swojej psychoseksualności. Nie będziemy analizować treści audiobooka, najlepiej po prostu posłuchać, co mówisz o kłopotach z akceptacją rodziny, o doświadczeniach miłosnych i seksualnych, o chorobie dwubiegunowej i starzeniu się, a nawet eutanazji. Wrzućmy na zachętę fragment tekstu. Wybierzesz coś?

To może słów kilka o tinderze tamtych czasów: *Miesięcznik Inaczej to taki analogowy, offline'owy Tinder czasów mojej młodości. I tym różni się od Tindera, że od czasu zamieszczenia anonisu do spotkania się z osobą na żywo mijają w najlepszym razie trzy miesiące. Na szczęście jestem wtedy młoda, mam całe życie przed sobą, ja mogę te trzy miesiące poczekać. Żartuję. To z wiekiem nabrałam cierpliwości. Wtedy, kiedy mam te dwadzieścia lat, czuję, że nie mogę zmarnować ani chwili, że nie mogę czekać, najlepsze lata nie mogą mi przeciekać przez palce,*

chcę i muszę natychmiast czuć motyle w brzuchu. Czemu ten cały proces trwa tak długo? Miesięcznik, jak nazwa wskazuje, ukazuje się tylko raz w miesiącu. Kiedy uda się go bez przeszkód kupić, to można mieć pecha i nie znaleźć żadnego ogłoszenia od dziewczyny, same gejowskie – i wtedy trzeba czekać miesiąc na nowy numer. W bardziej pomyślnym scenariuszu ogłoszenie jest, a nawet są dwa, w porywach trzy – i wtedy można odpisywać. Odpisuje się zupełnie w ciemno, bo w ogłoszeniach nie ma zdjęć. W dodatku wszyscy są ostrożni, więc często podają skrytki pocztowe zamiast swojego domowego adresu. Numery telefonów stacjonarnych podają naprawdę najodważniejsze wyjątki. Skrytkę wynajmuje się na poczcie – trzeba tam zaglądać za każdym razem, kiedy ma się podejrzenia, że coś mogło przyjść. Można więc powiedzieć, że dosłownie musimy się sporo nalatać, żeby coś z tego wszystkiego cokolwiek miało szansę wyjść. Zaznaczę, że oczywiście, znalezienie kogoś do relacji romantycznej jest dla większości priorytetem, ale chodzi też o poznanie innych osób z tego samego świata. Kiedy odbiera się ręcznie napisane i włożone w koperty odpowiedzi na swoje ogłoszenie, następuje czas wielkich nadziei i ekscytacji: kto odpisał, ile jest tych odpowiedzi, czy dołączył zdjęcie, skąd jest, czego szuka? Potem czyta się te wszystkie listy i po lekturze albo jest się wciąż pełnym nadziei, albo odlicza się już w myślach czas do ukazania się kolejnego numeru „Inaczej”. Odpisywanie na ogłoszenie to najszybszy etap – tu wszystko zależy od osoby odpisującej, a tej, wiadomo: zależy, więc robi to od ręki. Potem jednak znów trzeba zdać się na Poczta Polską, która dostarcza odpowiedź albo do skrytki pocztowej, albo na adres nadawcy. Teraz piłeczka jest po drugiej stronie. Chyba już nie można się dziwić, że tyle to trwa.

Brzmi jak historia z kabaretu, a to prawda. Moja partnerka mi o tym opowiadała. Zamierzchłe czasy. Wróciłabym do tematu starzenia się, mówiłaś, że to Cię teraz interesuje i to też nasze wspólne doświadczenie, o którym rozmawialiśmy podczas warsztatu w ramach projektu “Imagining Queer Aging Futures. Badanie Starzenia się osób LGBT+ w Polsce, Szwecji i Estonii.” Starzenie się to pojęcie mocno obciążone i zamykające, naznaczone negatywnie, szczególnie dla kobiet, także nieheteronormatywnych, choć dla nas zdaje się inaczej. Dla mnie to po prostu pewien etap w życiu, zmiana, a nie koniec świata, zwłaszcza dziś, gdy przesunęła się granica aktywności, zdrowia. 50 lat dla mnie to jeszcze nie starość. A Ty nie masz problemu, żeby pisać o starzeniu się?

Nie, dla mnie problemem jest to, że się starzeje, a nie to, że o tym mówię.

Co zatem znaczy dla Ciebie starzenie się? Czy dotyka Cię to, że widzisz siebie starzejącą się, czy że inne_i widzą, że się starzejesz?

Dla mnie trudne są obie rzeczy, nie podoba mi się, że się starzeję. W środku czuję się młoda, choć mam 51 lat. Jestem wesoła, ale ciało jest sflaczałe i trudno stracić kilogramy.

Na warsztatach 50+ mówiłaś, że brałaś udział w triathlonie.

Dokładnie to w 1/8 triathlonu, czyli 475 metrów pływania, 22,5 km na rowerze, 5,25 km biegu. Jedno po drugim. Moją motywacją było schudnięcie. Schudnąć mi się nie udało, za to zawody ukończyłam. I w swojej kategorii wiekowej zajęłam nawet drugie miejsce, a mogłam ostatnie, bo były nas trzy. [śmiech]

Jesteś sprawna i energiczna. Gdzie jest problem?

Mam poczucie, że jestem przezroczysta dla kobiet. Już na mnie nie zwracają uwagi, a kiedyś nie narzekałam na powodzenie. Chociaż dla porządku muszę też dodać, że nie daję okazji dziewczynom. I to też może być objaw starzenia. Nie chce mi się wychodzić naprzeciw tym hipotetycznym okazjom. Nie chce mi się iść na imprezę i zarwać noc. Poza tym, gdy kiedyś chodziłam na imprezy, to były tam dziewczyny mniej więcej w moim wieku, a teraz są same młode osoby i czuję się jeszcze starzej.

Czy naprawdę atrakcyjność znika z wiekiem? Dla mnie to obsesja heteronormy.

Mnie interesowały zawsze kobiety w moim wieku. Nigdy mnie nie fascynowała nauczycielka. Jak miałam 30 lat, to na 50-latki nie zwracałam uwagi, a tu nagle sama mam 50 lat.

Dlaczego ciągle zakładamy, że spotkać kogoś można tylko na imprezach klubowych? Są inne wydarzenia, gdzie można się poznać. Kiedyś, jako **Damski Tandem Twórczy, prowadziłyśmy z Moniką DKF - dopóki nie zmieniło się prawo dotyczące pokazywania filmów. Przez trzy lata spotykałyśmy się i debatowałyśmy, i kilka par się tam narodziło. Teraz jest dużo kulturalnych wydarzeń. Widzę to, bo przygotowujemy w ramach aktualności **Lesbijskiego* Archiwum Wirtualnego (L*AW)**.**

Ale tam są głównie młode osoby, tak do 30+. Ja chodzę czasem na takie wydarzenia i wtedy owszem, spotykam dziewczyny w moim wieku, ale wszystkie je znam. Od dawna się obracam w społeczności i zaobserwowałam, że jest mała pula lesbijek, zwłaszcza starszych, nawet w Warszawie. Rozwiązaniem jest podróżowanie i ...

... i Tinder?

Mam Tindera i Hera. Ale opadają mi skrzydła, gdy po pierwszym kliknięciu zaczynają się rozmowy. Gdy byłam młodsza, to nie było to przeszkodą. Teraz mnie to nie ekscytuje. Trudno się porozumieć, gdy jest duża odmiennosc doświadczeń wynikająca z różnicy wieku.

Na czym polega ta różnica między 50-tką a 30-tką?

Młode dziewczyny nie wiedzą - i nic w tym dziwnego - co znaczy mieć na karku 50-tkę. Miałam młodsze partnerki, i póki był ogień, było przyjemnie, ale potem czułam, że jestem w innym miejscu. I to nie jest zarzut do tych dziewczyn, po prostu nie może być inaczej. One są dojrzałe na miarę swoich lat, ja na miarę swoich.

Czyli uroda nie jest najważniejsza.

Nie, oczywiście, że nie. Przede wszystkim dziewczyna powinna być dowcipna, wrażliwa i mądra.

Tylko tyle? [śmiech]

Teraz, w rozmowie z Tobą, zastanawiam się nad tym, bo trochę temat związku zakopałam. Nie bardzo poruszam go sama ze sobą. Nie jestem rozgoryczona, bo w życiu poszalałam i nie mam poczucia, że niczego nie przeżyłam. Od 7 lat jestem sama. To też uwalniające. Dużą część życia, zanim nie przeszłam porządnej terapii, bałam się być sama, łapałam kogoś kurczowo, byle z kimś być. Bywałam zdesperowana. Teraz jestem spokojna, sta-

bilna, osadzona w sobie. Czasem się zastanawiam, czy gdybym się zakochała, to by mnie ta miłość rozstroiła i nie wiem, czy tego chcę. Może moje narzekanie na brak imprez dla 50+ to wymówka? Może to jest samoobrona?

Czy starzenie się odnosisz przede wszystkim do ciała?

Tak. Na pewno o fizyczność chodzi, bo to się rzuca w oczy. Widzę u siebie i innych zmarszczki, znamiona. Skóra nie jest już estetyczna. Gdy się spotykam z moją grupą przyjaciółek, znamy się od 30 lat, to rozmawiamy o naszych dolegliwościach. Rozmawiamy też o innych rzeczach, ale te zdrowotne utyskiwania to jest stały element.

Naprawdę?

Tak. Czuję, że to są te same osoby, mądrzejsze niż kiedyś, ale wyglądają inaczej i ciało im szwankuje. I one czują podobnie.

Mówimy o wyglądzie, zatem dopytam: czy z wiekiem zmieniłaś styl? Kiedyś popularne wśród lesbijek były stylówki estetyczne butch i femme.

Ja w młodości byłam chłopczycą. Chodziłam w dżinsach, koszulach, t-shirtach, bluzach, dresach i sportowych butach. W sumie dziś podobnie się ubieram. Tylko włosy mam dłuższe.

Chodziłaś we flaneli?

Tak. Wszystkie tak byłyśmy ubrane. [śmiech]

I miałaś trapery?

A jak. Oczywiście. [śmiech] Do tego były zwężane przykrótkie spodnie. To było modne. Pamiętam, że same się podśmiewaliśmy z tego wyglądu. Spódnice też zakładałam, ale w męskim stroju było wygodniej.

Wróćmy do Twojego audiobooka. Konsultowałaś z kimś formę i treść?

Nie, nie miałam potrzeby i trochę się też bałam oceny. Znajomi wiedzieli, że coś piszę, ale nikogo nie wtajemniczałam w ten proces. Gdybym komuś pokazała i usłyszała uwagi, to mogłabym stracić motywację. Wolę dać to innym w ostatecznej formie.

Ostateczna forma to nagranie audio. Jesteś nie tylko autorką, ale też lektorką. Kamila Wyrobiej namawiała Cię, żebyś to sama przeczytała. Jak Ci się czytało?

To było najtrudniejsze. Na początku nie było jasno określone, która z nas będzie czytała. Ja chciałam oddać to Kamili, bo ona pracuje z głosem. Ja nie. Nie lubię też swojego głosu, jest wysoki i dziecinny. Broniałam się przed tym czytaniem. Na co dzień nie mówię jakoś bardzo wyraźnie i mam dość cichy głos, a tu trzeba czytać porządnie – głośno i dokładnie. Ale podczas rozmów z Kamilą uznałam, że jej argumenty są sensowne, że skoro napisałam swoją historię, to powinnam ją przeczytać. Bo tak będzie prawdziwiej. Tu się zgadzałyśmy. Ustaliłyśmy, że w razie czego, gdyby brzmiało to bardzo źle, to ona przeczyta. Spróbowałam i się udało.

Bardzo mi się podoba autorskość tego audiobooka. Twoja opowieść, oparta na osobistym doświadczeniu, i bez żadnej redaktorskiej ingerencji. A potem nagranie audio – przeczytane własnym głosem. Pełna osobista ekspresja. Jak Ci się nagrywało?

Pierwsze nagranie było najtrudniejsze. Zrobiliśmy próbę, miałam rozgrzewkę. Ale jak czytałam, stresowałam się i to było słychać. Zjadałam końcówki, myliłam się. Generalnie z każdym spotkaniem było lepiej i coraz częściej się dobrze podczas nagrywania bawiłam. Ostatnie było najprzyjemniejsze.

Czytając zobaczyłaś coś nowego w swoim tekście?

Byłam zbyt skupiona, żeby dobrze przeczytać, i nie zastanawiałam się nad treścią. [śmiech]

A odsłuchiwałaś nagranie?

Ciężko mi się słuchało, łatwiej było już nagrać [śmiech]. Dawkowałam sobie to odsłuchiwanie. Ale mam satysfakcję, że to zrobiłam, choć nadal żałuję, że nie mam głosu jak Katarzyna Nosowska.

Teraz czeka Cię kolejny etap. Tekst pójdzie w eter. Ludzie posłuchają, będzie odzew. Jak się z tym czujesz?

To mieszanka niepokoju i dreszczyk podekscytowania, że ludzie będą słuchać tego, co napisałam i nagrałam.

Trafi to do innego świata, niż opisujesz. Jakie widzisz zasadnicze różnice między swoim czasem dorastania jako lesbijki a dzisiejszą sytuacją młodych osób nieheteronormatywnych?

Mam poczucie, że wtedy myślałyśmy, że jesteśmy jedyne na świecie, bo dziwnym trafem urodziłyśmy się lesbijkami i tylko my jesteśmy takie. Nie mówiło się o homoseksualności, nie znałam osób homoseksualnych, nie było książek ani filmów, w których można było się przejrzeć

To była samotność?

Tak, z mocnym przekonaniem, że to się nie zmieni. To nie było czasowe osamotnienie, a samotność na wieki.

Czułaś wtedy lęk?

Nie, bardziej smutek. W końcu często się zakochywałam i to było fajne.

Z audiobooka wynika, że nie bałaś się przekraczać granic szukając miłości i doświadczeń lesbijskich. Opisujesz erotyczny trójkąt. Dziś poliamoria jest częścią mainstreamu, ale wtedy to było ukrywane. Byłaś odważna.

Tak, pisząc, nie chciałam się przesadnie cenzurować. [śmiech]

To jak to jest z tymi różnicami między wtedy a teraz?

Dzisiaj młode osoby mają większy dostęp do wiedzy na temat seksualności, ale mają nadal trudno - z powodu internetu, gdzie można wszystko wrzucić, na przykład filmiki z nefajnych sytuacji. Łatwo można stać się ofiarą hejtu. To może spaść jak grad. Na każdą_ego może spaść hejt, choć młode osoby powinny być pod specjalną ochroną. Jest, na szczęście, sporo tęczyowych organizacji wspierających. Mają też dużo dzieł kultury, na Netfliksie jest tyle filmów. Fajnie, choć ja nie śledzę w kulturze tematyki LGBTQ+. To jest dla mnie już teraz mało ekscytujące. Jak się jest młodą osobą, to się chłonie każdą lesbijską opowieść, wystarczy, że jest o miłości. A teraz, gdy mam do wyboru dobry film z uniwersalną opowieścią albo kiepski film lesbijski, to wybieram ten pierwszy. Mówiłam, że nie chodzę na lesbijskie wydarzenia, bo już znam te historie. To również może być oznaką starzenia się, często nie chce mi się iść, bo wiem, że już to wszystko widziałam.

Muszę zaoponować. A może świadome dokonywanie wyborów to dowód doświadczenia i świadomość powtarzalności kultury, a nie starzenia się? Wybieramy, a nie pochłaniamy wszystko.

Tak, w sumie masz rację. No i nie można wszystkiego zwać na starzenie się. [śmiech]

Nie zwalajmy.

Widzę jeszcze jedną różnicę. Niby wiele się dzieje, ale nie ma stałego miejsca, gdzie można by spotykać się regularnie. Na przykład w Warszawie, w klubie Mykonos były stałe dni albo w kawiarni na ul. Foksal. Teraz wszystko jest rozproszone. Trzeba czekać, aż gdzieś będzie zorganizowana impreza.

Mityczne środy lesbijskie. Ciekawa obserwacja. Więcej było podziemia, jakoś się gromadziłyśmy, grupy były żyte, nie było alternatywy. Teraz lesbijska kultura jest powszechniejsza.

I na pewno jest coraz bardziej zauważalna i coraz częściej przebija się do mainstreamu.

Ale to dotyczy przestrzeni towarzyskich, a nie aktywistycznych. Działałaś w jakiejś organizacji?

Nigdy nie działałam. Mój audiobook to opowieść zwykłej lesbijki z Pragi Północ w Warszawie.

Twoja opowieść jest osobista i powszechna jednocześnie. Moim zdaniem nie ma podobnej upublicznionej herstorii. Będiesz pisała ciąg dalszy?

Na razie nie planuję, ale nigdy nie mów nigdy. [śmiech]

To czekam, co się wydarzy. Dziękuję za rozmowę.



DOROTA MARKIEWICZ

Urodziłam się w 1973 roku. Skończyłam filologię polską na UW, pracuję jako copywriterka w agencji reklamowej. Brałam_biorę udział w twórczych przedsięwzięciach, jak: Szkoła Dramaturgów Społecznych, spektakle Strefy WolnoSłowej i Art-Generacji. Śpiewam w queerowym Chórze Niemęskim. Lubię dobre, mocne, poruszające kino i teatr, interesuję się psychologią, polityką i historią, relaksuje mnie kontakt z przyrodą.

AGNIESZKA MAŁGOWSKA (Damski Tandemu Twórczy)

lesbijka, feministka, artaktywistka, archiwistka, performerka, krytyczka teatralna, animatorka kultury lesbijskiej*, reżyserka, trenerka teatralna, autorka scenariuszy teatralnych i filmowych, członkini wraz z Moniką Rak duetu artaktywistycznego Damski Tandem Twórczy, współprzewodnicząca **Stowarzyszenia Sistrum. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej*** i współinicjatorka Lesbijskiego* Archiwum Wirtualnego (L*AW).

Współtwórczyni projektów m.in.: O'LESS Festiwal (2012-2014) / Kobieta Nieheteronormatywna (cykl debat i audycji radiowych, 2014- 2016) / DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną (cykl spotkań, 2012-2015) / A kultura LGBTQ+ nie poczeka (projekt archiwistyczny, od 2017) / O teatrze lesbijskim w Polsce (cykl teatrologiczny, od 2012) / Lesbijska Inspira (cykl wywiadów, od 2017), Co lesbijka* ma w słoiku? (cykl wywiadów, czytanie performatywne, 2020) / Portret lesbijek we wnętrzu (2012), Niesubordynowane czytanie sztuki Jolanty Janiczak (czytanie dramatów, 2019) / spektakle: Orlando. Pułapka? Sen (2010), Fotel w skarpetkach (2010), 33 Sztuka (2013), RetroSeksualni. Drag King Show (2019) / Czarodziejski flet, Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet (2017) / L.Poetki (film dokumentalny), 2016 / Teatr Dialogu (warsztat i akcja miejska)

<http://dtandemt.blogspot.com/>